

Kwestja na czasie.

Korespondenci polscy w Genewie zaznaczają jednoznacznie, że nasza pozycja jest korzystna i obiecuje dobre wyniki. Jeżeli tak, to mamy prawo oczekiwać, iż p. Skirmunt doprowadzi do pomyślnego rozwiązania sprawy, która nas bardzo obchodzi, a jednocześnie wiąże się z celami konferencji i z utrwaleniem pokoju w Europie. Jest to sprawa naszych granic wschodnich i formalnego uznania ich ze strony mocarstw koalicyjnych.

Jak dowiadujemy się z depesz, w związku z ewentualnym uznaniem rządu sowieckiego wysunęła się już na porządek dzienny kwestja partycypacji przedwojennych długów rosyjskich państw, które powstały na żwalskich caratu.

Dużo możnaby powiedzieć przeciw słuszności owej partycypacji, ale zasadniczo sprawa jest przesądzona co do nas już w traktacie wersalskim. Na Polskę spadnie część tego długu. Ale jaka? Nie ustalono jeszcze zasady owej partycypacji, niewiadomo, czy ma być obliczona według obszaru oderwanego od dawnego caratu, czy też od liczby mieszkańców.

Atoli i w jednym i w drugim wypadku nie może być mowy o określeniu długu, przypadającego na Polskę, bez ustalenia jej granic wschodnich. Kwestja zatem sama się narzuca państwu koalicyjnemu — rządy jest naszej dyplomacji, aby ją umiała wziąć w ręce i doprowadzić do pozytywnego rozwiązania.

W przemówieniu programo-

wem, jakie Lloyd George wygłosił przed udaniem się na konferencję, podkreślił on pewien punkt widzenia, który właśnie powinien znaleźć zastosowanie w sprawie granic polskich: Powołał się on na Pitta i na jego stosunek do rewolucji francuskiej. Polegał on na tem, iż Pitt traktował ją nie z punktu widzenia jej skutków dla Francji, lecz przeważnie ze względu na wstrząśnienia, jakie wywoływała poza jej granicami. Skoro zatem obecny premier angielski chce iść w stosunku do Rosji za przykładem swego wielkiego poprzednika, nie może chyba naruszać ani osłabiać pokoju, już zawartego przez bolszewików.

Wszak pokój ten z natury rzeczy odgradza inne kraje od źródła zaburzeń bolszewickich i tem samem sprzyja ogólnej pacyfikacji Europy. To jego znaczenie pozostanie niezależne od tego, czy rząd bolszewicki zgodzi się na warunki państw zachodnich i czy zaprowadzi u siebie porządek, które umożliwią handel i normalne stosunki.

Niech sobie Europa zachodnia urządzi „nowicjaty” dla Rosji i niech rozkłada uznanie jej na raty — to wszystko może zależeć od wewnętrznej polityki sowiektów w samej Rosji, lecz nie ma nic wspólnego z traktatem ryskim. Ten bowiem jest bezwarunkowo dziełem pokojowym i uznanie go odpowiada jednemu z naczelnych punktów konferencji.

Vigil.

Co się dzieje w państwie sowiektów

Gen. Brusilow przeciwko byłym sojusznikom.

W dniu otwarcia genueńskiej konferencji „Izwestja” wydały specjalny numer, zawierający wywiady z czołowymi dyplomatycznymi przedstawicielami, a także z wybitnymi generałami. Na pytanie, jak wielką była pomoc udzielona przez sojuszników Rosji podczas wojny europejskiej, gen. Brusilow odpowiedział: — okazując minimalną pomoc, sojusznicy nieustannie przy każdym niepowodzeniu na zachodnim froncie żądali, ażebyśmy przeszli do ofensywy.

Energiczna ofensywa niemieców na zachodnim froncie w 1914-ym roku, spowodowała przedwczesny atak wszystkich naszych armii. Z tej racji zginęła bez sławy armja samsonowa. Nasza ofensywa w 1916-ym r. uratowała włocho od pogromu. Po lutowej rewolucji przedstawiciele sojuszników, szczególnie, włosi energicznie nalegali na rozpoczęcie przez nas ofensywy, zupełnie nie licząc się z sytuacją, która wytworzyła się po rewolucji. Krew rosyjska przelana podczas ataków dokonywanych pod naciskiem sojuszników, opłaca jest z nadmiarem nieznaczna pomoc, udzielona nam przez sojuszników.

Doki w Piotrogradzie.

Specjalna komisja — z przedstawicieli portu w Piotrogradzie i trustów budowlanych zwiędzała stocznię w celu zbadania czy zdadne są do budowy i remontowania okrętów.

Z wszystkich istniejących stoczni uznano tylko jedną za będącą w stanie odpowiednim do tego celu.

Okropności głodowe.

„Les dernières Nouvelles” zamieszcza list z datą 27 marca nadesłany z Kijenu, w którym powiedziane jest m. in.:

„Nasze miasto i Krym wogóle — to siedlisko wszelkiej męki i okropności.

W roku zeszłym — krew, bieżącym — głód. Trudno orzec co jest straszniejsze.

Na ulicach tłumy żebraków, głodnych, umierających, jęczących, tarzających się i leżących bezsilnie. Mnóstwo trupów, które się tylko okraża nie zwracając na nie uwagi. Z widokiem tym wszyscy się już oswoiili, zarówno jak i z faktem, że sprzedają na rynku kielbasę i galarety z ciał ludzkich, że za rogatkami leży stos szkieletołów ludzkich okrajanych z ciał, że na cmentarzach nie grzebie się już nieboszczyków, lecz wprost rzuca się do wspólnej mogiły.

Przyzwyczajili się ludziska, że amerykańskie wyładowują tu kukurydzę i wywożą ją z Krymu na Powołże, a tu pud maki kosztuje 8 milj. rubli, jak również do widołu gromadek dziecięcych, biegnących za wagonami i zbierających ziarenka kukurydzy, służba kolejowa rozpędza te maleństwa wystraszone, a nawet najspokojniej zabija.

Przyzwyczajili się wreszcie do tego, że nie otrzymują pensji, ani deputatów, że pobory ciągle są redukowane, dotąd już trzykrotnie o 50 proc.

Tatarzy wymierają całymi wsiami. Poza tem w najgorszych warunkach jest inteligencja. Pola leżą odłogiem ze względu na brak inwentarzy i nasion; nikt nie orze, nie sieje.

Śmierć zagląda nam w oczy”.

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik kółki.

Filmy genueńskie.

Lloyd George chce mówić o rozbrojeniu.

We środę przed południem Lloyd George spotkał się z Barthou i wszczął z nim rozmowę w kwestji swego planu rozbrojenia europejskiego. Barthou odmówił kategorycznie rozmowy na ten temat. (Polpress).

Branting — Ciczierin.

Korespondent „Journal’a” donosi z Genewy, że przed rozpoczęciem pierwszego uroczystego posiedzenia kiedy delegaci grupowali się w kulisach, delegat Szwecji Branting zbliżył się do Ciczierina i rozpoczął z nim uprzejmą rozmowę. Jednak delegat sowiecki był znacznie mniej uprzejmym, wobec czego rozmowa szybko się urwała. (Polpress).

Prasa na konferencji genueńskiej.

Rząd włoski nie szczędząc kosztów, urządził między innymi wspaniałe pałac Petroniusza dla przedstawicieli prasy. Trzy ogromne salony, których ściany i sufity pokryte są wspaniałymi malowidłami, oświetlone olbrzymimi żyrandolami, zostały przerobione na pracownię. W jednym z nich szereg urzędników przyjmuje telegramy i natychmiast je doręcza. Dwie sale przeznaczone są dla telefonów; w każdej z nich umieszczono po sześć kabin telefonicznych, z których trzy przeznaczone są dla komunikacji z zagranicą.

Można sobie wyobrazić, jaka kłopotliwość panuje w tych salach, gdzie każdy korespondent w innym języku krzyczy swoje depesze do telefonu.

Ogromny napływ finansistów i przemysłowców do Genewy.

Korespondent „Temps’a” donosi o nastroju w Genewie. Wśród ludności miejscowej panuje spokój; zapomniano o dzielących niedawno walkach politycznych wewnętrznych, o faszystach i komunistach.

Znaczne siły policji i wojska pilnują porządku, czuwają zwłaszcza w pobliżu pałaców, konsulatów, dworców i hoteli, w których mieszka delegacja.

Napływ podróżnych jest niezmienny. Hotele są przepełnione. Konferencja ściągła zwłaszcza mnóstwo finansistów i przemysłowców całego świata.

Okazało się, że Ameryka, która nie bierze oficjalnie udziału w konferencji, reprezentowana jest najliczniej przez businessmenów i dziennikarzy.

Specjalną ciekawość budziło przybycie delegacji rosyjskiej. Tym czasem, wbrew oczekiwaniom, delegacja rosyjska przyjechała prawie niepostrzeżenie.

Ludność włoska na stacjach za chowywała zupełne milczenie. Dopiero w Rapallo syndyk miasta powitał gości rosyjskich.

Niebyłby sukces polskiego lekarza w Berlinie.

Znany powszechnie lekarz-dentysta dr. B. Steinberg, specjalista ortopedji i techniki jamy usznej, byłby naczelnym lekarzem centrali dla postrzałów twarzowych z czasów wojennych, uproszony przez najstarsze towarzystwo dentystyczno-lekarskie w Berlinie, wygłosił tamże dnia 6 marca b. r. wykład o najnowszych systemach mostkowych własnego pomysłu. Wśród grona członków towarzystwa, do którego zaliczają się pierwsi koryfeusze na polu dentystyki, znalazł wykład dr. Steinberga jak najwyższe zainteresowanie i uznanie, a prasa fachowa nazwała jego pomysły genialnymi. Przewodniczący stowarzyszenia tego „Berliner Zahnärztliche Gesellschaft 1874” zaprosił dr. Steinberga do następnego odczytu w jak najkrótszym czasie.

Izby dziennikarskie.

Projekt rządowy ustawy o izbach dziennikarskich.

Ministerjum spraw wewnętrznych opracowało projekt ustawy w izbach dziennikarskich. Projekt ten znacznie się różni od projektu sejmowej komisji prawniczej, który w swoim czasie był podany do wiadomości publicznej.

Zasadnicza różnica projektu rządowego polega na tem, że, gdy projekt komisji prawniczej wyłączał wszystkich wydawców do izb, dziennikarskiej, jako jej członków, projekt rządowy wychodzi z założenia, iż członkiem Izby winien być tylko dziennikarz, ponieważ o przestrzeganiu czci i powagi zawodu dziennikarskiego może decydować dziennikarz, nie zaś osoba, nienależąca do tego zawodu.

Wreszcie projekt rządowy usuwa przymus należenia członków izb dziennikarskich do związków zawodowych, przewidziany w projekcie sejmowym, zmienia ordynację wyborczą i zasady zabezpieczenia materialnego dziennikarzy.

Uważając sprawę powstania izb dz. za nader doniosłą, przytaczamy poniżej główne zasady projektu ustawy.

Dziennikiem w rozumieniu ustawy jest czasopismo, ukazujące się co najmniej 6 razy tygodniowo i mające na celu informowanie ogółu w sprawach bieżących.

Dziennikarzem jest każdy współpracownik redakcji dziennika, poświęcający się zawodowo pracy dziennikarskiej, dla którego praca ta jest głównym źródłem zarobku. Pracownicy zawodu dziennikarskiego dzielą się na dziennikarzy, aplikantów i eksternistów.

Aplikantem jest osoba, rozpoczynająca pracę dziennikarską w jednej z redakcji dzienników. Aplikacja trwa dwa lata. Dziennikarzem bez aplikacji może być osoba, posiadająca dyplom wyższego zakładu naukowego lub uznanej przez państwo szkoły dziennikarskiej.

Osoby innych zawodów, które stale lub dorywczo zasilają dzienniki swemi pracami, są eksternistami.

Redaktorem naczelnym może być tylko dziennikarz posiadający obywatelstwo polskie.

Do strzeżenia praw, czci i powagi zawodu dziennikarskiego oraz czuwania nad wykonywaniem obowiązków stanu dziennikarskiego powołane będą Izby dziennikarskie w zasadzie na terenach województw oraz Naczelna Izba Dziennikarska. Urzędowym dziennikiem

Izb Dz. i Nacz. Izby Dz. jest język polski.

Członkami izb Dz. muszą być wszyscy dziennikarze współpracownicy dzienników, ukazujących się na terenie działania danej Izby. Sprawami Izby kieruje zarząd. Wybory do zarządów izb odbywają się w kurjach narodowościowych.

Każda kurja głosuje oddzielnie i wybiera członków zarządu w ilości, odpowiadającej procentowi, jaki stanowi liczba wydawnictw, wychodzących w danym języku w stosunku do ogółu wydawnictwa na terenie danej Izby.

Członków Nacz. Izby Dz. wybiera walny zjazd zarządów izb Dz. na tych samych zasadach, jakie są ustalone dla wyboru członków zarządu izb. Nacz. Izba Dz. składa się z 18 członków i 6 zastępców. Wybory do Nacz. Izby Dz. odbywają się co 2 lata. Przy każdej Izbie Dz. utworzone będą wydziały dyscyplinarne.

Jeżeli Nacz. Izba Dz. wykroczy przeciw ustawie lub przestanie funkcjonować, wówczas minister spr. wewnętrznych może po bezskutecznym wezwaniu sprzeczne z ustawą zarządzenia lub uchwały izb znieść, a nawet zarząd izb lub Nacz. Izbę Dz. rozwiązać z natychmiastowym zarządzeniem nowych wyborów w terminie dwumiesięcznym, tymczasowe zaś pełnienie obowiązków izb powierzyć wyznaczonemu komisarzowi.

Rozdział III ustawy przewiduje ochronę pracy dziennikarskiej. W myśl art. 23 czas pracy dziennikarza nie może przekraczać 6 godzin na dobę. Dziennikarz ma prawo korzystać co tydzień z nieprzerwanego co najmniej 24-godzinnego odpoczynku, który winien przypadać na niedzielę (art. 24).

Rozdział IV mówi o ubezpieczeniu dziennikarzy na starość w wypadku niezdolności do pracy i zaopatrzenia wdów i sierot. Dla zabezpieczenia materialnego dziennikarzy tworzy się „Zakład emerytalny dziennikarzy polskich” w Warszawie. Zakład ten podlega nadzorowi min. pracy. Członkami zakładu są wszystkie wydawnictwa dziennikarskie, jako pracodawcy, wszyscy zaś dziennikarze i aplikanci, jako ubezpieczeni.

Wreszcie rozdział V podaje przepisy przejściowe.

Sądymy, że ustawa o Izbach Dz. będzie jeszcze uchwalona przez Sejm obecny ze względu na jej doniosłość i możliwość podniesienia zawodu dziennikarskiego do należytego poziomu.

Zniesienie metryk kościelnych w Czechach.

Rząd czeski przygotowuje projekt ustawy, według której metryki urodzonych, ślubu i śmierci mają być sporządzane przez nowe urzędy według specjalnych postanowień.

Dotychczasowe metryki kościelne zostają zniesione. Cały kraj będzie podzielony na poszczególne powiaty metrykalne. W każdym powiecie powołają się na kierownika urzędu metrykalnego członka urzędu gminnego lub nauczyciela. W metrykach chrztu nie będzie koniecznym podawanie przynależności religijnej nowonarodzonego. Religiję rodziców zapisze się tylko wtedy, gdy jedno z rodziców specjalnie tego zażąda. Podobnie nie przesądza się wpisywania imienia dziecka przy sporządzaniu metryki — imię to będzie można podać znacznie nawet później. Metryki ślubów, tak kościelnych jak i cywilnych, mają być sporządzane na skutek zawiadomienia władzy, udzielającej ślubu, a nie na skutek osobistego wystąpienia małżonków. Metryki śmierci sporządza się na skutek doniesienia członków rodziny zmarłego, współmieszkańca lub wreszcie urzędowego zawiadomienia lekarza.

Na Słowaczynie, w Karpatorosji i w Huczyńskiem zastosowano już metryki państwowe.

Wiedzi poszukuje kłata.

Od kilku dni mury naddunajskiej stolicy pokryte są plakatami, w których była stolica Habsburgów na gwałt poszukuje kogoś, kłoby zechciał się podjąć „zaszczytnej” godności kłata. Dotychczasowy bowiem piastun tej godności podał się do dymisji, oświadczając, że ma zamiar wstąpić w związku małżeński, narzeczona zaś jego pod tym tylko warunkiem chce pójść z nim przed ołtarz ślubny, jeżeli oblubieniec jej zmieni zawód. Kłat austriacki zaznacza również, iż dotychczasowe jego pobory są stanowczo zamełże, wynoszą bowiem tylko 400 koron rocznie i 60 koron od każdej egzekucji, wobec tego zamierza objąć dawne stanowisko kochanika tramwajowego.

16 osób zginęło w Nowym Jorku.

Statystyka wykazuje, że w przeciągu ubiegłego roku 531 osób zostało zmiażdżonych na śmierć przez automobile prywatne i taxi, 256 przez automobile cięzarowe, a 163 osób zginęło wskutek wypadków na kolejkach przemysłowych. Prócz tego 307 osób zostało zamordowanych, z nich 206 za pomocą rewolwerów, 67 zginęło wskutek upadku z wysokości, z nich zmarło 12 spadając z łózka, 403 wskutek oparzeń

CO DZIEŃ NIESIE?

KWIECIEŃ

14

PIĄTEK

Dziś: Walerjana.
Jutro: Anastazego.Wschód s. o g. 5.46.
Zachód s. o g. 7.28
Wschód ks. 5.44 pp.
Zachód o g. 7.30 r.
Długość dnia g. 13.42.
Przyszyło dnia g. 5.38.

Dlaczego ginie węgiel kolejowy?

Minister kolei oświadczył, że rocznie ginie w Polsce pół miliona ton węgla kolejowego wartości 10 miliardów marek. Dla upamiętnienia podajemy, że jest to tyle, co 1,000 pociągów po 50 wagonów napełnionych węglem. Nad tą sprawą warto się było zastanowić i rozpytać, jak się coś podobnego może dziać mimo zorganizowanej na kolejach straży ruchomej i mimo dodawanego pociągów towarowym konwoju.

Otóż największą plagą węglową stanowią dzieciaki, które tłumnie żerują po lorach, a z których walka jest o wiele trudniejsza niż z dorosłymi bandytami. Niełatwo złapać takiego malca, który na raczkach pod wagonami ucieka, strzelając do nich nie można, a nawet złapawszy co robić z kilkuletnim bachorem, który wejdzie na wagon i w mig centnar węgla na ziemię rzuci, który starsi potem jako bezpieczną rzecz zabierają. Starych złodziei na kradzieży węgla rzadko się przytrzymuje, bo się im to nie opłaca, chyba, że im się uda wagon gdzieś na odludzie przetrześć. Ludność mieszkająca wzdłuż toru kolejowego jest tak zdemoralizowana, że uważałyby sobie za grzech śmiertelny kupować węgiel, którego im przecież tyle codziennie pod nosem przejeżdża. Uważają ten rabunek za swoje dobre prawo, podobnie, jak ludność leśnych okolic zbieranie chrustu i gałęzi w obcym lesie.

W głębi Ameryki, gdzie węgiel jest takomą rzeczą, stacje towarowe otoczone są niekiedy podwójnym rzędem drutu kolczastego, przyczem drugi, wewnętrzny rząd przebiega stale prąd elektryczny, którego dzieciaki, bo i tam głównie o dzieci chodzi, bardzo się boją. Gdyby u nas możliwe było przewozić węgiel w zamkniętych wagonach, ginąłoby go bardzo mało. Zresztą manko węglowe przed wojną na kolejach było bardzo olbrzymie, tylko te cyfry, dzięki niższemu kosztom produkcji, nie były takie przerażające.

Szkoła oficerska dla podoficerów.

W demokratycznej Polsce i podoficerowie mogą zostać oficerami. Tak zdecydował minister wojny, które, pragnąc umożliwić już uzyskanie stopnia oficerskiego, powołuje do życia szkołę oficerską z dwuletnim kursem. Szkoła mieścić się będzie w Bydgoszczy. Podoficerowie-kandydaci będą przyjmowani do szkoły na podstawie zdanego przez nich egzaminu ustnego i piśmiennego w zakresie 7 klas szkoły powszechnej.

O dopuszczeniu do egzaminów wstępnych mogą się ubiegać — przedewszystkiem — podoficerowie stanu wolnego służby czynnej, jak również korzystający z odroczenia, bezterminowo urlopowani, oraz będący w rezerwie. Winni oni posiadać za sobą co najmniej 3 lata służby wojskowej i być w stopniu nie niżej plutonowego. Nadto każdy z nich musi wykazać się pierwszorzędnymi kwalifikacjami moralnymi i mieć nie przekroczone lat 28!

Nauka w szkole oraz pobyt będą bezpłatne. W roku 1922 będzie przyjęte maximum kandydatów 360.

Materiał zarodowy dla Polski.

W myśl umowy, zawartej z komisją rewindykacyjną polską w Wiesbaden winni Niemcy zwrócić Polsce 35.100 koni, z czego 100 ogierów, stanowiących materiał zarodowy.

W układzie zawartym w Wies-

baden 35.000 koni miało stanowić odszkodowanie za zabrane zwierzęta, a 100 ogierów zażądano właśnie jako odszkodowanie za straty, przyniesione hodowli nie z punktu widzenia strat poszczegól- nych obywateli, lecz strat charakteru ogólnego.

Te sto ogierów rada ministrów przekazała na własność zarządowi stadnin państwowych, z tem, że ludność będzie mogła korzystać z nich na dogodnych warunkach.

Reklamacje podatkowe.

Władze skarbowe nie mają określonego terminu, w przeciągu którego obowiązane byłyby rozpatrzyć słuszność podawanych przez płatników reklamacji z powodu nieprawidłowego wymiaru podatków. Zdarza się przeto, że płatnik, który złożył reklamację na niesłuszność opodatkowania, nie otrzymuje odpowiedzi przed terminem płatności i narażony bywa na egzekucję i karę, chociaż słuszność jest po jego stronie. Bywają też wypadki nieotrzymania wcale odpowiedzi na podawane reklamacje. W interesie obu stron leżałoby jaknajrychlejsze uregulowanie tych spraw i wydanie jasno określonych przepisów.

O przewóz naczyń.

Przedstawiciele fabryk chemicznych rozpoczęli starania o obniżenie opłaty taryfowej, stosowanej przez koleje przy przewozie próżnych balonów szklanych. Przemysł chemiczny bowiem, używa ich w wielkich ilościach przy przechowywaniu i przewozie swych płynnych wyrobów, jakoto: kwasów, spirytusu drzewnego, metylowego i acetonu.

Wielka sobota w biurach.

Konferencja prasowa przeciw zatrudnieniu urzędników państwowych w biurach w Wielką sobotę, odniosła pożądany dla nich skutek. W ostatniej chwili bowiem w niektórych urzędach cofnięto pierwotne polecenie i oznajmiono urzędnikom że będą tego dnia zupełnie wolni.

Prekluzyjny wiek dla szarży oficera.

Jako granice wieku przy przyjmowaniu na oficerów zawodowych ustalono, dla podporucznika i porucznika lat 35; kapitana — lat 42; majora — 45; podpułkownika 48; pułkownika — 50; generała podporucznika — 55; generała porucznika — 58 i generała broni — lat 60.

Oficerowie starsi ponad wiek przepisany, mogą być do wojska przyjmowani tylko na czas wojny. Należy zaznaczyć, że Naczelnemu Wódzowi przysługuje — w myśl ustawy sejmowej — prawo zatrzymania na służbie oficerów, którzy przekroczyli maximum wieku.

W kwietniu wolno z Polski wywieźć 100 wagonów jaj.

Sfery miarodajne zdecydowały, aby w ciągu kwietnia pozwolić na wywóz 100 wagonów jaj, a w maju i czerwcu po 20 wagonów. Podań jest znacznie więcej. Równocześnie określono, że opłata wywozowa na rzecz państwa wynosi 10 mk. od jaja, t. j. 1584 tysiące marek od wagonu.

Ekspozycyści fachowi uważają, że ta opłata jest kolosalnym skądinąd słusznym haraczem od wysokich zysków na rzecz państwa. Równocześnie jednak muszą oni obniżyć cenę jaj na rynku wewnętrznym.

A o to przecież głównie wszystkim nam chodzi.

Egzaminy dla urzędników.

Ministerjum spraw wewnętrznych przygotowuje obecnie projekt rozporządzenia do ustawy o służbie cywilnej, według którego urzędnicy referendaryscy min. spr. wewn. będą podlegali egzaminom praktycznym.

Zasłki „przedświadczone” po świętach.

Rada ministrów postanowiła wypłacić urzędnikom państwowym niższych stopni służbowych specjalne zasiłki „przedświadczone”, wy-

noszące 10 — 20 proc. poborów miesiecznych.

Wysokość tych zasiłków jest śmiesznie mała, wynosi bowiem 2000 — 4000 mk.

Mimo to, dodatki „przedświadczone” będą wypłacone dopiero po świętach, ponieważ ministerjum skarbu jeszcze nie rozstrzygnęło o urzędów państwowych okólnika, upoważniającego do formowania list płacy.

Kapiela ulgowa.

Minist. zdrowia publicznego zawiadamia, że podania o udzielanie kapieli ulgowych w państwowych zakładach zdrojowych (Busk, Ciechocinek, Krynica) będzie przyjmowało do dn. 15 maja r. b. Podania przysłane po tym terminie nie będą uwzględniane.

Do podań należy dołączyć świadectwo lekarskie i niezdolności, stosownie do rozporządzenia ministerjum zdrowia publicznego z dnia 13 maja 1919 r. i z dnia 6 marca 1922 (Monitor Polski Nr. 110/19 r. i 71/22 r.).

Mieszkań bezpłatnych lub za zmniejszoną opłatą w domach zakładów zdrojowych w Busku, Ciechocinku i Krynicy nie udziela się

Ilu rosjan przybyło do Polski

Wobec pojawienia się w prasie wiadomości, jakoby łącznie z repatriantami przedstąpiła się znaczna ilość rosjan do naszego kraju, biuro nadzwyczajnego komisarza do spraw repatriacji zawiadamia, że według danych, opartych na rejestracji urzędowej, wśród ogólnej liczby repatriantów, którzy powrócili do dn. 1-go stycznia 1920 r. w liczbie 488,369, było białorusinów i rusinów 302,014, rosjan zaś było 7,098. Białorusini i rusini są to włościanie, wracający na własny grunt, z którego zostali podczas działań wojennych do głębi Rosji wypędzeni. Rosjanie zatem wśród ogólnej masy repatriantów stanowią 1.46 proc.

Modne palta

4800-4
damskie w wielkim wyborze 32.000, 40.000, 16.000, Kostiumy 42.100, 32.600, Spodnie szelk. 3.200, Bluzki kretonowe 1.500, Bluzki batystowe 2.200, Bluzki etaminowe 3.500
Szmehel i Rozner, Łódź,
Piotrkowska 100, filja 160
przez obiad otwarte.

Tajemniczy samochód w Kutnie.

W nocy z dn. 10 na 11 b. m. do Kutna samochodem osobowym przyjechało 4 osobników, którzy zachowaniem się swoim zwrócili na siebie uwagę policji.

Osobnicy ci zatrzymali się wraz z samochodem u właściciela składu maszyn w Kutnie Libermana, ale dnia następnego widocznie spłoszeni odjechali do pobliskiej wsi, gdzie samochód zostawili i pieszo wrócili do Kutna. Policja nie spuszczała z oka przybyszów, jednego z nich zatrzymała, ten jednak prowadzony do komendy policji zbiegł w drogę. Zorganizowano natychmiast pościg konnej policji i na 7 wiorście od Kutna pod zagajnikiem zatrzymano zbiegłego aresztanta.

W czasie pościgu do policjantów przyłączyli się tłumy ludzi, którzy po schwytaniu zbiegłego urządzili policji owację. Jednocześnie aresztowano drugiego osobnika.

Aresztowanymi okazali się: Władysław Groniek i Władysław Przybylski, obaj pochodzą z Poznania i oświadczyli, że samochód Nr. 38549, którym przyjechali do Kutna, pochodzi z kradzieży z Poznania z ulicy Lipowej i w Kutnie chcieli go spieniężyć. Dwaj ich towarzysze zbiegli, ale nazwiska ich policji są już wiadome. Po sprawdzeniu w Poznaniu okazało się, że we wskazanym przez nich miejscu żadnego samochodu nie skradziono, czyli, że skłamał. Sprawa przedstawia się bardzo tajemniczo. Prowadzone jest energiczne śledztwo, celem wyświeślenia sprawy.

Dlaczego żona opuściła męża?

Wyjaśnienie przyczyn, z racji których obcy dyplomata wywiózł polską hrabinę.

W sprawie z głośnego już dziś w Warszawie dramatu rodzinnego i konfliktu dyplomatycznego otrzymaliśmy dane szczegółowe, które rzucają nań nowe światło.

W egzotycznej stolicy państwa niebieskiego.

Oto w odległej stolicy Bogdhanu, na skraju pustyni Gobi, w pięknym pałacu magnackim, mieszkał przez dziesięć lat hrabia ordynat, przedstawiciel oficjalny północnego narodu — zamożnego, pracowitego i cichego. Pan poseł miał żonę i dwoje dzieci, dziewczynkę i chłopca. Żona jego pochodziła z rodziny baronów nadbałtyckich i była wychowana w stolicy nadniewskiej. Piękna historia ojczysta nauczyła pana hrabiego prawdziwego gentelmana w każdym celu, wielu ciekawych rzeczy o Polsce bohaterkiej, o polakach, dzielnych nieprzyjaciół Niemiec. Tym więcej pan poseł czuł do tego narodu sympatię, im więcej się z biegiem czasu przekonywał, że polacy nie lubią germanów, których on nienawidził z całej duszy.

W syrenim grodzie.

W końcu los zrzadził, że pana hrabiego i posła rząd jego kraju przeniósł na swego przedstawiciela do stolicy odrodzonej Polski. Pan poseł jedzie na nową placówkę z całą rodziną. Jedzie więc z małżonką, siedemnastoletnią jedynaczką i jedenastoletnim jedynakiem do obcego kraju, o którym wiedział tyle tylko, wiele od czasu do czasu pisywał o nim londyński „Times”.

Przybył do Warszawy. Zamieszkał w jednym z pałaców polskich, przepysznie wewnątrz urządzonego. Prowadzi dom otwarty. Przyjmuje świat dyplomatyczny, gości cudzoziemskich, przyjmuje arystokrację miejscową, bawi się, córkę swą wprowadza w świat. Panna hrabianka wywiera na swem otoczeniu bardzo dodatnie wrażenie: jest wykształconą, wytworną, podobną raczej do kwiatka z przepysznego egzotycznego ogrodu, aniżeli do córki swojej północnej ojczyzny.

Poznanie.

W jednym ze znanych w kraju salonów arystokratycznych, prowadzonych przez sędziwą i wielce szanowaną matronę polską, poznają państwo hrabiostwo młodego, sympatycznego, ale niezamożnego członka starej utytułowanej rodziny.

Młoda hrabianka zaczyna sympatyzować w młodym hrabi, który jej dużo opowiadał o wojnie bolszewickiej, o walkach, które stoczył jako oficer jednego z oddziałów kawalerji polskiej. Od sympatii do miłości — krok tylko. Oświadczyły, a później zaręczyły nastąpiły szybko po sobie.

Stary hrabia starał się bliżej poznać swego przyszłego zięcia. Jedzie tedy do jego majątku w Grójeckie. Wrażenie z niewielkiej od stolicy podróży do rezydencji rodzinnej narzeczonego, nie było zbyt dodatnie, ale sam narzeczony

osobiście podobał się hrabiemu, który rokował mu dobrą przyszłość. Kupuje na wsi, niedaleko Warszawy nad Wisłą majątek ziemski, obszaru 80 włók.

Przedtem proponował mu objęcie administracji jego własnych dóbr. Narzeczony córki propozycję tę przecież odrzucił. Przeciwnie, zainstalował się w nowych włościach, ile że znajdowały się one w rodowej jego rezydencji.

Siub.

W grudniu ubiegłego roku odbyło się wesele młodej pary.

Wkrótce, po wydaniu za mąż córki za hrabiego polskiego, pan poseł, kandydat na ministra spraw zagranicznych we własnej ojczyźnie, przeniesiony został na placówkę odpowiedzialną, na zachodzie.

Młodzi zaś pozostali w stolicy nad Wisłą, skąd rzadko wyjeżdżali, chyba na przejażdżkę do swoich dóbr podmiejskich.

W kilka miesięcy później młodzi małżonkowie spodziewają się powiększenia swego stada. Niestety, los spłatał im figla. Stało się to, co trudno jest czasami przewidzieć przed ślubem. Młoda hrabina poskarżyła się ojcu.

Dramat rodzinny.

W cichej, magnackiej rodzinie rozegrał się dramat. Ojciec pokrzywdzonej pospieszył incognito nad Wisłę, aby upomnieć się o swoją córkę i z jej wiedzą i wolą wywiózł ją z Polski, by przygarnąć ją do swego ogniska rodzinnego.

Mógł jednak stary i doświadczony dyplomata postąpić inaczej. Prawo bowiem polskie, skorygowane ustawą z października roku ubiegłego nie wiezi już żony przy mężu, jak to było dotąd; żona ma dziś prawo odjechać od męża, kiedy chce, i przestaje mu być posłuszną, kiedy to uważa za potrzebne dla siebie. Tak i w tym wypadku. Widocznie żal i lek o szczęście i los córki przeważały rozsądek. Szybko, po amerykańsku ukartowano plan i wykonano go niezwłocznie.

Dochodzenia w sprawie zniknięcia hrabiny D., komenda I-go okręgu warszawskiego skierowała do wojewody warszawskiego. Dalsze dochodzenia w tej sprawie wczoraj nagle zostały przerwane.

Pobyt w Warszawie posła duńskiego z Londynu.

„Morning Post” z dnia 6-go kwietnia w dziale wiadomości osobistych, podaje informację następującą:

„Poseł duński w Londynie, hrabia Ahlfeldt-Lurvig, wyjechał do Warszawy, do swojej córki hrabiny Dąbskiej, która jest ciężko chora.

„Pani hrabina Ahlfeldt-Lurvig przebywa już od dłuższego czasu w Polsce i pielęgnuje chorą córkę”.

Kryzys prasy niemieckiej.

Niemiecki Reichstag rozpoczął przed kilku dniami dyskusję nad sprawą pomocy rządowi dla prasy niemieckiej. Ze sprawozdania prezydenta Izby okazało się, że prasa niemiecka stoi przed katastrofą. Sprawozdanie to podało szczegóły dla niemieckiej publicystyki nie-malego znaczenia.

Odsłoniło ono, że w przeciągu trzech miesięcy ostatnich 170 dzienników niemieckich, z których wiele ma już wieloletnią tradycję (100 — 130 lat) — musiało przerwać swe publikacje, wiele zaś pism dla kontynuowania wydawnictwa musiało przyjąć subwencje obcego kapitału, wskutek czego pisma te służą zaczynają interesom antyniemieckim.

Rząd zamierza wobec takiego stanu rzeczy przedsięwziąć akcję dla ratowania sytuacji finansowej prasy.

Szyja zdradza wiek kobiety.

Jeden z francuskich lekarzy-kosmetyków, zajmujący się ztem specjalnie pielęgnacją urody kobiecej — zwraca w fachowym piśmie uwagę, że kobiety powinny starannie pielęgnować szyję i dekolt. Kobieta, która poświęca dużo czasu i starań usuwaniu zmarszczek twarzy celem nadania jej jak najbardziej młodzieńczego wyglądu — zapomina częstokroć o tem, że szyja zdradza w sposób bezwzględny istotny jej wiek.

Jest to widok komicznie żałosny, gdy twarz wydaje się o dziesięć lat młodszą od szyi, której fałdy i nadwiedla karnacja świadcza wymownie, że młodość już minęła... kwitnąca róża na zasuszonej, zmarszczonej łodydze... Kobieta dbająca o zachowanie pozorów młodości, winna odpowiednio pielęgnować szyję i dekolt, a zwłaszcza przy obecnych gwałtownych zmianach w tych sukniach.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Dzisiaj i jutro z powodu świąt giełda nieczynna.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 13 kwietnia. Marka polska 7.72 i pół—7.77 i pół. Przekaz na Warszawę 7.72 i pół, 7.77 i pół.

BERLIN, 15 kwietnia. Marka polska 7.70—7.75, przekaz na Warszawę 7.80—7.85.

KATOWICE, 15 kwietnia. Kurs marki polskiej w obrocie bankowym wynosi dzisiaj 7.80.

ZURYCH, 13 kwietnia. (PAT). — Warszawa 0.14.

AMSTERDAM, 13 kwietnia. Marka polska 0.088.

PARYZ, 13 kwietnia. Marka polska 0.28.

LONDYN, 13 kwietnia. Marka polska 15.177 czek, 16.177 gotówka za funt.

N. JORK, 13 kwietnia. — Warszawa 0.0260.

BUDAPESZT, 13 kwietnia. — Marka polska 21.50—22.50.

WIEDEN, 13 kwietnia. (PAT) Warszawa 2 — 2.04 Marki polskie — 1.99.50 — 2.05.25.

Giełdy zagraniczne.

LONDYN, 13 kwietnia. (A. W.) — N. Jork 4.42, Rzym 81.37, Amsterdam 11.64, Berlin 1315, Szwajcaria 22.72.

BERLIN, 13 kwietnia. (A. W.) Amsterdam 11385.75 — 11414.25, Bruksela 2576.75 — 2583.25, Kopenhaga 6387 — 6403, Mediolan 1651.95 — 1656.15, Londyn 1325.80 — 1329.20, N. Jork 299.62 — 3.0.28, Paryż 2791.50 — 2798.00, Zurych 585.15 — 5869.85, Wiedeń 5.93 — 5.97, Praga 601.20 — 602.80.

WIEDEN, 13 kwietnia. (A. W.) — Marki niemieckie 25.20, liry 412, funty 53950, dolary 7852, franki szw. 1492, korony czes. 153, ruble 5, franki fr. 712, marki pol. 2.05.

ZURYCH, 13 kwietnia. (A. W.) Berlin 1.71, Wiedeń 0.375, Praga 10.30, N. Jork 5.1475, Londyn 22.76, Paryż 47.70, Włochy 27.87, Bruksela 44.

PRAGA 13 kwietnia. (A. W.) Amsterdam 1897, Berlin 16.62 i pół, Zurych 973, Rzym 272, Paryż 465.50, Londyn 220.75, N. Jork kabel 49.82 i pół, Bruksela 427, Wiedeń 0.55 i pół, Warszawa 1.25—1.45.

Bawelna.

N. JORK, 12 kwietnia. (A. W.) — Bawelna loco 17.80, na maj 17.65, na czerwiec 17.48, na lipiec 17.29, na sierpień 17.25. Dowóz bawelny do portu Atlant. i Gofu 14.000.

NOWY ORLEAN. Bawelna loco 16.50.

LIVERPOOL, 13 kwietnia. (Pat). — Havas. — Bawelna. Notowania początkowe: na maj 1005, na lipiec 1005, na październik 997, na styczeń 1923 r. — nie notowano.

LIVERPOOL, 13 kwietnia. (PAT)

— Havas. — Bawelna. Notowania końcowe: na maj 1005, na lipiec 1005, na październik 997, na styczeń 975.

Rynek włókienniczy krajowy.

BIAŁYSTOK, 12 kwietnia. (A. W.)

Karo 1000—1500, kastor kol. 600—850, zwyczajny 600—800, ciemny 900—1100, burka na wełnianej osnowie 1500 — 1650, na bawelnianej osnowie 600—800, materiały paltotowe z podszywka 2900—3400, koce szatastowe za szt. 5000 — 8000, komendankie za szt. 1100—1400, szmaty zwyczaj. za pud. 3000, tybet za pud 8500.

Drzewo.

WARSZAWA, 13 kwietnia. (A. W.)

Ceny drzewa wahają się zależnie od miejscowości. Za 1 m. kub. bali angielskich, żądają 20,000—25,000—28,000, a nawet 30,000. Pierwszorzędny materiał okrajowy sosnowy, od 20 cm. w o. kolicach Brześcia nad Budem 8000, od 25 cm. w o. kolicach Pińska 7500, w o. kolicach Lidy 8500, Baranowicz 7000, Miedzyrzeczka Podl. od 25 cm. 11500, w o. kolicach Tomaszowa Lubel. jodłowe od 35 cm. 11000, osikowe na zanaki w blokach pod Kowlem, żądano 14000, płacono 10,500—11,000. Materiał rznie ty deskowy 1680 — 18000, stolarski 50,000, w o. kolicach Pultuska deski eksportowe obrzynane 35,000, kantowe 25,000.

WROCŁAW, 12 kwietnia. W obwodzie holenderskim płacono za drzewo olszowe użytkowe, wierzchołki 421 mk. za 1 m. kub., za bukowe 381, w obwodzie magdeburskim za wierzchołki debowe 22, za olszowe 626, w obwodzie szczecińskim za wierzchołki bukowe 465, debowe 590, olszowe i brzożowe 449, sosnowe 386, w obwodzie magdeburskim za debowe 421, bukowe 518, olszowe i brzożowe 513, sosnowe 369, wszystko za 1 m. kub.

Węgry.

WROCŁAW, 13 kwietnia. (A. W.)

Od 1 stycznia do 31 marca wynosiła produkcja węgla na Górnym Śląsku 8,785,545 tonn. Z tej liczby wysłano: na teren plebiscytowy 740,001, do Niemiec 2,950,311 tonn. do Polski 879,892, do Austrii 589,161 tonn. do Czechosłowacji 191,249, do Włoch 225,535, do Węgier 72,754, do Gdańska 57,190, do Kłajpedy 10,509 tonn.

Rosja.

MOSKWA, 11 kwietnia. (A. W.)

Sownarchoz wydał instrukcję, na mocy której mają być wydzielane wszystkie przedsiębiorstwa z wyjątkiem eksploatowanych przez państwo, lub posiadających dla państwa specjalne znaczenie. Cudzoziemcy przy wydzielaniu mają takie same prawa, jak i obywatele Sowdepji. Minimalny termin dzierżawy 1 rok.

Sownarchoz zezwolił osobom prywatnym na zakup zagranicą samochodów i części zapasowych. Pozwolenia na import wydaje komitet transportowy. Transakcje zakupu i sprzedaży, uskuteczniające być mogą tylko za pośrednictwem wnieścizorgu.

Pierwsza partia 70 cystern niemieckich przybędzie w końcu kwietnia do Rosji, przez Noworosyjsk, po czym co tydzień przybywać będą takie same partie.

Awanturnik z pod ciemnej gwiazdy.

Nieuchwytny „major” belgijski.

Policja koalicyjna jest w energicznym pościgu za niejakim Ottonem Stephanem, Niemcem, którego czyny pełne śmiałości i niezwykłego zachwytu, przerastają o głowę słynne postępy kapitana Koopenicka. Otto Stephan jest młodym, eleganckim, dystyngowanym gentelmanem, mówiącym kilku obcymi językami. W czasie wojny, walczył po stronie Niemiec przeciw Francji, dostał się do niewoli, a zwolniony w czasie zawieszenia broni, rozpoczął natychmiast swe czynny pełne dzikiego temperamentu i rozmachu.

Zmienił swoje nazwisko od-tąd brzmiało Otto de Beney.

I oto pod tem nazwiskiem rozpoczął żywot awanturniczy, który nadawałby się do jakiegoś sensacyjnego romansu kryminalnego.

Oto wale w Koblencji zjawił się major belgijski Otto Beney, przedstawił się w sztabie generała Allena, komendanta wojsk okupacyjnych amerykańskich, którzy go przyjęli bardzo serdecznie.

— I idź generale, rzekł major Otto de Beney, pełnomocnikomnie z ramienia rządu belgijskiego, by wręczyć panu order wojskowy mego kraju.

I oto następnego dnia, wobec wszystkich wojsk zgromadzonych, Otto de Beney udekorował arcy-czysto gen. Allena w takt hymnu narodowego amerykańskiego.

Oczwista, że następnego dnia fałszywy major znikł, nie omieszkując w wilej ucieczki naciągnąć porządnie kilku oficerów amerykańskich.

W jakiś czas potem Otto de Beney postanowił odbyć bezpłatnie wycieczkę do Londynu i do Paryża. Zwrócił się tedy do pewnego lotnika bruckelskiego, któremu oświadczył, że w niezwykle ważnej misji musi udać się do Londynu. Zatem lotnik Van Gestein, odwoził więc „majora” belgijskiego do Londynu. Po pewnym czasie sygnalizowano przybycie majora de Beney do stolicy ottomańskiej. — Awanturnik niemiecki wprowadził w błąd generałów tureckich, wielkiego wezyra i całe otoczenie sultana.

Dzięki temu, major de Beney został przyjęty na audjencyj przez sultana. Zatem wedle zwyczajów gość otrzymał od padyszacha podarunki wysokiej wartości, przy-czem czcigodny gość nie omieszkał i tym razem naciągnąć kilku wyższych oficerów ottomańskich na znaczne pożyczki.

Zaledwie słuch o tej zachwalej awanturze zaginął, gdy dowiedzano się, że Otto Beney zainstalował się w sztabie gen. Wrangla, gdzie stał się doradcą generała. Ale nie popasał tu długo. Wkrótce potem zyłka awanturnicza popchnęła Beney'a znów do podróży po Turcji, potem po Niemczech,

gdzie okazał niesiychany spryt i zimną krew.

Ale pewnego dnia, gdy dotarł do armii angielskiej i zjawił się w kasynie oficerskim, ktoś z oficerów, kto znał sensacyjną jego aferę z generałem Allen, aresztował go i odesłał pod eskortą do swego generała.

Gdy żołnierze prowadzili pod strażą aresztowanego, wtedy nagle nadszedł generał. Konwój stanął w przyzwolonej odległości od generała, a Otto de Beney z głową hardo podniesioną i zimną krwią zbliżył się do brygadiera angielskiego i rzekł:

— Generale, pan pozwoli, że się przedstawię: Otto Beney, major armii belgijskiej. Gdy wychodziłem z dworca, dwóch żołnierzy, których przyprowadziłem tutaj, nie oddali mi honorów. Posunęli nawet brak dyscypliny tak daleko, że znieważyli mnie w języku angielskim, nie myśląc o tem, że rozumiem waszą mowę.

Generał przeprosił oficera, a ująwszy go pod ramię, miał z nim dłuższą rozmowę. Żołnierze zostali oddani do twierdzy, a „major” swobodnie oddał się s obow.

Dopiero znacznie później historia się wyjaśniła. Beney udał się do Berlina i tam wiodł życie wystawne, dzięki popelnionym oszustwom. Obecnie grasuje gdzieś po Anglii, daremnie poszukiwany przez swe ofiary i władze angielskie. Buja on na wolności, a przy całym swym sprycie i tupecie zdaje się nie prędko dostanie się w ręce sprawiedliwości.

Zepsucie wśród młodzieży nowojorskiej.

Przykładem panującego w Nowym Świecie rozluźnienia obyczajów jest fakt następujący: Pani Robinson Smith, przewodnicząca towarzystwa wakacyjnego, po zbadaniu nowopowstałego na gruncie amerykańskim tajnego towarzystwa wśród małoletnich pod nazwą „The Shiffiers” — takie wygłosiła zdanie:

Celem tego związku uczeni jest przede wszystkim zatajenie wszystkiego, co widzą wśród członków, lub o nich słyszą i przestrzeganie serdeczności wśród obojga płci. Odnak towarzystwa jest zarazem zaproszenie do flirtu i bardzo niskich stosunków, których dobrze wychowana dziewczyna znieść nie powinna. Przekonałam się, że ubieranie się według zryku paryskiego jest jednym z głównych punktów, obowiązujących członków płci żeńskiej, a flirt i lubieżne uśmiechy do kolegów związków są wprost obowiązkowe.

Główny lokal tego związku znajduje się przy 505, 5th Ave w N. Jorku, gdzie członkowie nabywać mogą odznak, które przedstawiają szpilkę emaliowaną z dioną odwróconą.

Charakterystyczny jest sposób powitania. Spotykający się członkowie muszą wzajemnie podać sobie otwarte dłonie, wkładając jednocześnie drugą do kieszeni i wyrzekając słowa: „Bądź dobrym towarzyszem i staraj się dostać coś za nic”.

Pani Smith twierdzi, że niewinne to zapoczątkowanie zrzeszenia młodzieży przemienilo się w krótkim czasie w związek zepsucia i dzikich orgii.

Po twarzy Lili przebiegł grymas. — Jesteś skąpy i niedobry.

No, no, nie gniewaj się — i uszczypnął ją w policzek.

Lili obraziła się, co w jej życiu zdarzało się nieprzyzwyczajenie rzadko. Poczęła iść:

— Jak ty mnie traktujesz... Adwokat, jakby zawstydił się: Upadła kobieta, a jednak ma swój honor — pomyślał.

Gdy rankiem zabierał się do odejścia, wsunął, śpiącej Lili tysiącmarkówkę, którą otrzymał był od Łapówki.

IV.

Kalasanty Nabierański, właściciel najelegantszego w mieście cafe — szantanu: „Międzynarodowa sroka” regulował rachunek z Lili, warszawską subretką, pralon-gowaną na ogólne żądanie na 3 tygodnie.

— Ile otrzymałaś od adwokata?

— Tysiąc marek, Oto one.

— Kłamię! Pyskalski napewno dał więcej.

— Niech mnie wygwizdzą, niech stracę głos!

No, no, nie sierz się. Wierzę,

wśród nieletnich i jeżeli społeczeństwo i władze nie położą temu końca, zgan-grenowanie zapanuje wśród młodzieży nowojorskiej, którego następstwa będą wprost straszne dla społeczeństwa.

16-letni „Arsen Lupin” w Toruniu.

Opisywane w powieściach kryminalnych przygody słynnych bandytów i włamywaczy nie zawsze są jedynie wytworem fantazji. Świadczą o tem rozmaite epizody z życia nowoczesnych bandytów. Ciekawym typem rabusia „poszczycić” się może Toruń. Zyskał tam sobie mianowicie smutną sławę niejaki Wł. Rebacza.

Choć chłopak dopiero szesnastoletni, umiał się sprytem i szaloną odwagą wybić na czoło bandy zorganizowanych włamywaczy. On kierował wszystkimi ich przedsięwzięciami. — W Toruniu szajka Rebacza dokonała kilku śmiałych kradzieży. Między innymi padł jej ofiarą dzisiejszy minister b. dzielnicy pruskiej Wybicki. Gdy się miarka przepelniała, dzięki staraniom policji siedzącej schronisko bandytów zostało wykryte i Rebacza aresztowany. Prowadzącemu go urzędnikowi zbiegł jednakże i ukrył się w jednym z pobliskich domów. Szalony był pościg za bandytą, który gnany strachem i chęcią wymknienia się wyłaził na dach i po dachach całego kompleksu budynków uciekał.

Po kilkugodzinnych nsiłowaniach policja jednak go ujęła i razem z jednym z jego kolegów, niejakim Juraczem zamknęła w areszcie. Rebacza mimo wszystko nie dał za wygraną i w nocy oderwawszy deski od podłogi kanałem dostał się do składu szewskiego w ratuszu. Tam skradł trzy pary butów i kilka innych rzeczy i tak wy-dostał się na wolność, wyjechał w Poznańskie Gościńnem występami w rozmaitych okolicach prędko zwrócił uwagę władz i znów został ujęty. Tym razem zasądzony na 16 miesięcy domu karnego, odsładywał karę we Wronkach.

Przyszły czas, kiedy miał odpowiadać za popelnione w Toruniu grzechy. Termin wyznaczono na dzień 4-go b. m. Władza zarządziła, żeby Rebacza sprowadzić pod dozorem policyjnym. Na termin stawili się wszyscy poszkodowani, czekano tylko na głównego oskarżonego Rebacza. W końcu zjawił się posterunkowy, transportujący go i pełen zdenerwowania zaraportował, że Rebacza mu „zwał”. Mianowicie po za Gniznem poprosił wspomnianego policjanta, czy nie wolno mu iść „na ustęp”. Posterunkowy zgodził się na to, lecz próżno czekał na powrót Rebacza. Sprytny opryszek wyskoczył oknem i znów zdołał uciec ręki sprawiedliwości.

88 kilometrów kłasek.

Dzienniki francuskie stwierdzają brak miejsca w paryskiej bibliotece narodowej, zaznaczają, że sam dział druków liczący 4 miliony tomów, obejmuje półki długości 88 kilometrów. W razie rozszerzenia lokalu biblioteki, czytelnicy mieliby do rozporządzenia 3000 wydawnictw periodycznych, otrzymywanych przez nią, gdy tymczasem obecnie korzystają tylko z dwustu.

Dr. L. Prybalski

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe.

Leopold Prybalski (Lampa kwarcowa).

Przyjmuje od 9-5 i od 6-8. Dla pan od 6-8. Zawadzka Nr 1. 4846-16

Tysiącmarkówka.

I.

Do intendenta Łapówki przyszedł młody człowiek o sympatycznej powierzchowności.

Ujrawszy miłego młodzieńca, Łapówka ucieszył się.

— A! Szczypalski! — krzyknął, zacierając z radością ręce. — Jak się masz, przyjacielu? Co porabiasz? Proszę cię, siadaj!

Szczypalski nisko się ukłonił i podał mu zaklejoną kopertę.

— Od Nabierańskiego — rzekł z szacunkiem.

— Dobrze, bardzo dobrze. Pokłoń się Nabierańskiemu i powiedz mu, że wszystko będzie w porządku.

Do widzenia, przyjacielu, do widzenia.

Szczypalski opuścił pokój.

Łapówka ostrożnie rozdarł kopertę, zajrzał do jej wnętrza i niezadowolony, szepnął:

— Tysiącmarkówka! Bydlę! Mógł dać więcej. No, no — jeszcze mi dopłaci!

II.

Modny i sławny adwokat Pyskalski, mówił do swojego klienta:

— Nie będę tego tań, panie Łapówka. Pańska sprawa źle stoi.

— Czy rzeczywiście tak źle?

— Złe, bardzo złe. Wszystko przemawia przeciwko panu.

Łapówka odparł ponuro.

— Prawda — sprawa moja jest paskudna. Sam to rozumiem i różowo się na przyszłość nie zapatruję. Gdyby tylko uniewinnili mnie sędziowie przysięgli, to wszystko by było w porządku. Reszta to głupstwo.

Pyskalski podrapał się w głowę. Na sędziów przysięgłych zawsze umiał dobroczynnie wpływać — odpowiedział z dumą.

— A więc mogę mieć nadzieję?

— Naturalnie!

Łapówka wstał i położył na biurku tysiącmarkówkę.

— Zadatek! — rzekł z westchnieniem.

A w duchu pomyślał:

— Nawet mi ten papierek nie ugrzał miejsca w portfelu.

Wracając do domu, Łapówka

oburzał się na adwokatów, na których musi pracować cały świat.

— Złodziej — myślał — kradnie dla kogo? Dla adwokata. Ktoś popełnił malwersację i zarobił na tem kilkadziesiąt tysięcy.

Komu dostaną się te pieniądze? Adwokatowi! Teraz nawet intendenci muszą pracować na adwokatów. Koniec świata! koniec świata!

Koteczko, nie pozwalaj sobie zbyt wiele...

Pyskalski z niezadowolaniem odsunął maleńką rączkę Lili od swojej ledwo dostrzegalnej tyśinki.

Lili wybuchnęła srebrzystą kaskadą śmiechu.

— Nie lubisz, gdy się mówi o starości.

Wskoczyła mu na kolana, objęła go obnażonymi rękoma i pie-szczoliwie szepnęła.

— Chce jeszcze szampana...

Stół był zastawiony butelkami szampańskiego. Lili więcej wylewała niż pila.

— Uczciwie pracujesz na gospodarza — uśmiechnął się Pyskalski.